

P i o t r I b r a h i m K a l w a s

Bóg przemawia przez Proroków

Nie czytałem *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, ale za to znam książkę Johna Hicka *Piąty wymiar*. To pozycja znakomita, którą przeczytać powinien każdy, kto praktykuje religię i/lub interesuje się filozofią religii i szeroko rozumianą duchowością. Znam oczywiście poglądy Kościoła katolickiego na wielkość prawd wiary katolickiej, albowiem zanim przyjąłem islam, żyłem w środowisku katolickim i w katolickiej rodzinie.

W przesłanym mi liście od Redakcji „Przeglądu Filozoficznego” znajdują się fragmenty z *Kompendium*, między innymi taki, dotyczący innych religii, czyli też mojej:

Nie mogą być zbawieni tacy ludzie, którzy dobrze wiedząc, że Kościół został założony przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny do zbawienia, nie chcieliby ani do niego wejść, ani w nim wytrwać (par. 171).

! to właściwie zamyka wszelką dyskusję o pełnowartościowym, sprawiedliwym i równym dla wszystkich dialogu czy pojednaniu. W świetle powyższego *dictum* wszelkie dodatkowe wyjaśnienia są zbędne.

To jest deklaracja nietolerancji i pychy, która stoi w absolutnej sprzeczności z tekstem i myślą Hicka. Myślą pełną miłości, wyrozumiałości i otwartości na „innych”. Chciałbym tutaj też nadmienić, że podobne poglądy o „niezbawieniu innych”, czyli *de facto*, potępieniu wiecznym, reprezentują w islamie wszelakiej maści ekstremiści spod znaku Bin Ladena. Ale to margines islamu, potępiany i odrzucany przez przytłaczającą większość muzułmanów na naszej planecie. W islamie, tak jak już wspomniałem, nie ma kleru, a więc nikt, w majestacie prawa (prawa Boga?), nie może wydać czegoś, co zawierałoby treści podobne do tych w *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Rolę „Kompendium” pełni w islamie tylko i wyłącznie Koran, który, jak wierzymy, jest słowem Objawionym, i sunna Proroka Muhammeda, czyli zbiór udokumentowanych przekazów, tradycji, zachowań i wypowiedzi Proroka.

Te dwa „kompedia” są (powinny być) wyłącznymi drogowskazami dla każdego muzułmanina i muzułmanki. A Koran o tych „innych” mówi tak:

Zaprawdę, ci, którzy uwierzyli,
 ci, którzy wyznają judaizm,
 chrześcijanie i sabejczycy,
 i ci, którzy wierzą w Boga i w Dzień Ostatni
 i którzy czynią dobro,
 wszyscy otrzymają nagrodę u swego Pana;
 i nie odczują żadnego lęku,
 i nie będą zasmuceni!
 (sura 2; 62)

Ten werset nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do stosunku islamu do żydów i chrześcijan, mimo zarzucanej nam od zawsze nietolerancji czy wręcz nienawiści do „niewiernych”. Piszę o dogmacie mojej religii, a nie o tym, jak ten werset przekładał się na rzeczywistość w historii. Często się nie przekładał, bo muzułmanie mordowali i grabili tak samo, jak to robili chrześcijanie, ale nie jest to przecież miejsce do prowadzenia „licytacji”, kto kogo bardziej dręczył w historii. Zastanawiamy się tutaj nad dogmatami i drogowskazami religii.

Faktem jest, że islam nie wyrzuca poza nawias zbawienia innych monoteistów, czego nie robi Kościół katolicki, jak jasno wynika z jego oficjalnego stanowiska. Co więcej, kolejne wersety z tej samej sury potwierdzają tolerancję islamu wobec Ahl-al-Kitab, czyli Ludzi Księgi – żydów i chrześcijan, a także potwierdzają naszą wiarę w Pisma Objawione monoteistów:

Daliśmy już Mojżeszowi Księgę
 i w ślad za nim wysłaliśmy posłańców.
 I daliśmy Jezusowi, synowi Marii,
 jasne dowody;
 i umocniliśmy go Duchem Świętym.
 Powiedzcie:
 „My wierzymy w Boga
 i w to, co nam zostało zesłane,
 i w to, co zostało zesłane
 Abrahamowi, Isma’ilowi i Izaakowi,
 Jakubowi i pokoleniom;
 i w to, co zostało dane prorokom
 od ich Pana.
 My nie robimy żadnej różnicy między nimi
 i poddajemy się Jemu całkowicie”.
 (sura 2; 87 i 136)

Koniec, kropka. Islam *nakazuje* szacunek żydom i chrześcijanom i każdy muzułmanin, który twierdzi inaczej, łamie Słowo Boże.

A tak na marginesie, kto właściwie może powiedzieć, że „dobrze wie”, że Kościół został „założony przez Boga”? To kwestia dosyć istotna, bo – jak rozumiem – Pigmej z afrykańskiej dżungli i Indianin z dorzecza Amazonki jest usprawiedliwiony, albowiem nie posiadają oni telewizora ani nigdy nie dotarł do nich

żaden misjonarz katolicki. A co z pokoleniami poprzednimi? Co z ludźmi sprzed dziesiątków czy setek tysięcy lat? Czy tylko ostatnie dwa tysiące lat się liczą dla Kościoła? Islam w tej kwestii mówi, że:

My wierzymy w Boga
i w to, co zostało dane prorokom
od ich Pana.
My nie robimy żadnej różnicy między nimi
i poddajemy się Jemu całkowicie.

„Islam” znaczy po arabsku właśnie „poddanie się”. Poddanie się wierze, że jest tylko Jeden, niepodzielny Bóg, który zesłał ludziom (a właściwie wszelkim bytom) tylko Jedną religię (to logiczne: Jeden Bóg – Jedna religia) zawsze taką samą w treści i zawsze przez Proroków – ludzi od Adama aż po Muhammeda. I wszyscy ludzie na przestrzeni prawdopodobnie (jak mówi nauka) dwóch milionów lat albo w to wierzyli, albo to odrzucali. W Koranie jest werset: „I nie było krainy i ludu, do którego nie posłalibyśmy Posłańca”. Posłańców, czyli Proroków. Ludzi z krwi i kości. „Nie robimy żadnej różnicy między nimi”, wierzymy w nich wszystkich. Takie rozumienie religii jest, w moim mniemaniu, całościowe, wszechobjęające, absolutnie monoteistyczne, dążące do Jedności i Jedyności Rzeczywistości Absolutnej, która, jak słusznie zauważa Hick, jest do „niczego niepodobna i absolutnie pozapojęciowa”. Takiemu widzeniu Wszystkiego poddałem się i ja pięć lat temu. Antropomorfizm chrześcijaństwa był i jest dla mnie nie do przyjęcia. Podobnie jak „bóstwo” Jezusa, Marii czy setek świętych, którym chrześcijaństwo przypisuje „kontakt” z Bogiem. Jako muzułmanin nie wierzę w żaden inny „przekaz” od Boga – oprócz tego zawartego w Księgach Objawionych.

Credo islamu stanowi sura Al-Ihlas – Jedność Wiary, która brzmi:

W Imię Boga Miłosiernego i Litościwego
Mów:
„On – Bóg Jeden,
Bóg Przedwieczny!
Nie zrodził i nie został zrodzony!
Nikt i nic do Niego nie jest podobne!”

O tym właśnie mówi John Hick w swojej znakomitej książce, o tym „niepodobieństwie” Boga (Rzeczywistości Absolutnej, Prawdy, Ostateczności...) do niczego i nikogo. Co więcej, angielski myśliciel słusznie zauważa także wszelką „niepodobność” tego „niepodobieństwa” – ułomności rozważania o Bogu w kategoriach „podobieństw”, czyli kategoriach ludzkich. Ale oczywiście róbmy to, albowiem to wszystko jest wiedzą, czyli czymś, co stanowi jeden z filarów islamu.

Jak wygląda relacja między wiarą i wiedzą w islamie? Prorok Muhammed powiedział: „Zdobycie każdą wiedzę wszędzie, zawsze i od wszystkich. Zdobycie wiedzę nawet w Chinach”.

Chiny półtora tysiąca lat temu, widziane z perspektywy Półwyspu Arabskiego były czymś niewiarygodnie dalekim, ale mimo tego właśnie stanowiły cel „poszukiwań” wiedzy.

Kompendium mówi:

Chociaż wiara przewyższa rozum, to jednak nigdy nie może mieć miejsca niezgodność między wiarą a rozumem, ponieważ i wiara, i rozum pochodzą od Boga.

Przyznam się szczerze, że nie do końca rozumiem tę deklarację. Jeżeli „wiara przewyższa rozum”, to chyba jednak może mieć miejsce „niezgodność między wiarą a rozumem”. Gdy jedno przewyższa drugie, to już jest jakaś niezgodność...

Hick natomiast twierdzi, że nauka kontra religia to fałszywa opozycja i tutaj także jego opinia pokrywa się ze stanowiskiem islamu.

Jeden z hadisów (tradycji) przekazuje:

Atrament uczonych mężów jest cenniejszy od krwi męczenników, albowiem oni – uczeni – są dziedzicami proroków. Kiedy poświęcasz dzień na to, by nauczyć się jednego wersetu z Księgi Boga, lepiej czynisz, niż byś odmówił setkę modlitw. Jeśli zaś ten dzień poświęcasz na poznanie jakiejś dziedziny wiedzy – i wszystko jedno, czy będzie ona praktyczna, czy nie – to postępujesz lepiej, niż byś w pokorze odmówił tysiąc modlitw.

Zaprawdę, jeden dzień poświęcony studiowaniu struktury tkanki, uczeniu się obcego języka czy czytaniu Spinozy jest miłszy Bogu niż bicie przed Nim czołem. Islam *nakazuje* się uczyć. To jeden z priorytetów tej religii, przedstawianej w mediach jako wyznanie obskurancie i zacofane. Jednocześnie w islamie nie ma czegoś takiego jak „cuda” i zjawiska „nadprzyrodzone”, które uznawane są za znaki od Boga w chrześcijaństwie. Każde zjawisko da się wytłumaczyć nauką i wiedzą. Jeżeli nie teraz – to w przyszłości. Wszystko pochodzi od Boga i tylko od Niego i do Niego też wraca. Oddawanie czci totemom, widzeniom, przywidzeniom, zjawiskom natury, zwierzętom i ludziom jest w islamie traktowane jako forma politeizmu czyli, *de facto*, zaprzeczeniem Jedności Boga.

Jak Bóg jest poznawalny?

Kompendium ustala, że:

Trzeba nieustannie oczyszczać nasz język z tego, co obrazowe i niedoskonałe, wiedząc, że nie będziemy nigdy w stanie w sposób pełny wyrazić nieskończonej tajemnicy Boga.

Tutaj absolutnie się zgadzam. Bóg jest przecież „do niczego i nikogo niepodobny”..., ale jak to pogodzić z całym antropomorfizmem chrześcijaństwa, jego dosłownością symboli, jego odwiecznymi, nieustannymi spekulacjami filozoficznymi, teologicznymi i teozoficznymi na temat religii, obrazowaniem Boga (sic!),

przypisywaniem „boskości” żywym i nieżywym istotom i miejscom, wiarą w płaczące figury...?

Deklaracja piękna i głęboka, ale widzę tutaj sprzeczność z panującą od dwóch tysięcy lat rzeczywistością.

Obowiązek nawracania

W Kompendium znajdujemy:

Chrześcijaństwo winno głosić Dobrą Nowinę obwieszczoną przez Chrystusa, kroczyć tą samą drogą, gotowi do poświęcenia siebie aż do śmierci.

Wydaje mi się, że w tym przypadku nie można mieć wątpliwości, iż autorom tej deklaracji chodzi o drogę „ewangelicznego Chrystusa”, czyli drogę Ewangelii. Nie wydaje mi się, w związku z tym, że autorzy *Kompendium* mają tutaj na myśli „bierne poddanie się męczarniom” (jak sugeruje Redakcja „Przeglądu Filozoficznego”), albowiem nawet nikła znajomość Pisma Świętego daje wyobrażenie o Jezusie jako natchnionym Proroku Bożym, ale też rewolucjonście. Człowieku gotowym zarówno do „nadstawienia drugiego policzka”, jak i do walki z mieczem w rękę: „nie sądzicie, że przyszedłem pokój nieść ziemi; nie pokój przynoszę, lecz wojnę” – Mt 10, 34. I jakkolwiek ten werset byłby interpretowany przez chrześcijańskich teologów, nie jest to „nadstawianie policzka”.

Jednocześnie nawracanie innych na swoją religię jest czymś naturalnym u prawdziwie wiernego. Jest odruchem. Jeżeli ktoś jest szczerze oddany swojej wierze, to logicznym jest dla mnie, że ta wiara jest dla niego Ostateczną Prawdą, którą chciałby się podzielić z innymi. To tylko kwestia formy i sposobu, w jaki to czyni.

W islamie esencja i fundament tolerancji zawarty jest w jednej z najważniejszych sur, surze Al.-Kafiruna (109) Ta sura brzmi w polskim tłumaczeniu tak:

W Imię Boga Miłosiernego i Litościwego

Powiedz:

„O wy – niewierzący!

Ja nie czczę tego, co wy czcicie,

ani wy nie jesteście czcicielami

tego, co ja czczę.

Ja nie jestem czcicielem

tego, co wy czcicie,

ani wy nie jesteście czcicielami

tego, co ja czczę.

Wy macie waszą religię,

a ja mam moją religię”.

W islamie zabronione jest nawracanie innowierców, jeżeli się temu chociaż w najmniejszym stopniu przeciwstawiają, albowiem: „Bóg prowadzi drogą prostą kogo chce i On sprowadza z drogi prostej kogo chce”.

W tym wersecie zawarte jest całkowite poddanie się woli Boga jako jedyne-go i nieodgadnionego Kreatora ludzkich dróg i losów. Doszukiwanie się tutaj sensu w „ludzkim” rozumieniu jest z góry skazane na niepowodzenie.

Tolerancja wobec niemuzułmanów zawiera się także w wersecie:

O wy, którzy wierzycie!
 Trzymajcie się prosto przed Bogiem,
 dając świadectwo sprawiedliwości.
 I niech nienawiść do jakiegokolwiek ludu
 nie skłania was do grzechu,
 abyście nie popełnili niesprawiedliwości.
 Bądźcie sprawiedliwi!
 To jest najbliższe bogobojności.
 (sura 5; 8)

W historii muzułmanie wielokrotnie łamali te nakazy, ale nie mają oni ani nigdy nie mieli obowiązku głoszenia „Dobrej Nowiny Islamu aż do śmierci” ani swojej, ani tym bardziej cudzej. Takie czy inne wyznanie, religia czy ateizm każdego człowieka jest Tajemnicą.

Jeżeli chodzi o małżeństwo, to *Kompendium* wylicza jako jeden z najcięższych grzechów poligamię, która jest dopuszczalna w islamie. Trudno chyba jednak tutaj mówić o „grzechu poligamii muzułmanina” w oczach autorów *Kompendium*, albowiem sam fakt bycia muzułmaninem już wyklucza taką jednostkę z „planu zbawienia” w opinii Kościoła katolickiego, więc chyba nie powinno dla Ojców Kościoła mieć znaczenia, czy posiadam jedną żonę czy też cztery. I tak jestem skazany na potępienie. Brzmi śmiesznie, ale śmiesznym nie jest. Ta deklaracja, jeszcze raz to podkreślam, jest wyznaniem nietolerancji i pychy, ale także wyznaniem, które przyczyniać się może – i nieraz przyczyniało – do szerzenia nienawiści wobec wszelkich „innych”. Tym bardziej że zostało ustanowione przez Ojców Kościoła, którzy uważają siebie za „namiestników Boga” na ziemi. A więc ta deklaracja nietolerancji wobec innych religii ma wartość uświęconą, boską, niepodważalną, jedyną...

To tyle chyba... proszę wybaczyć mi dużą ilość koranicznych i sunnicznych wersetów, ale to jest właśnie moje „Kompendium”, na którym się opieram. Ich interpretacja jest całkiem moja. Nie jestem uczonym w religii islamu. Mogę się więc w wielu kwestiach mylić – i tak z pewnością jest. Bóg Jeden wie. Mam nadzieję, że nikogo nie uraziłem swoimi wypowiedziami, szczególnie mam tu na myśli katolików i katolickich duchownych. Na koniec pozwolę sobie jeszcze raz zacytować Koran:

I z pewnością się przekonasz,
że najbliżsi, przez swoją przyjaźń,
tym, którzy uwierzyli (muzułmanom),
są ci, którzy mówią:
„My jesteśmy chrześcijanami!”
Tak jest, albowiem są wśród nich księża i mnisi
i oni nie wbijają się w pychę.
(sura 5; 82)

Wróciłem właśnie z Syrii. W miejscu zwanym Qala'at Samaan długo stałem w ruinach kościoła z V wieku, w którym znajdują się resztki kolumny, na której 1500 lat temu nieprzerwanie przez 39 lat stał mnich zwany Szymonem Słupnikiem.

On na pewno nie wbijał się w pychę.